Nr. 1. Lwów — Niedziela dnia 1 Stycznia Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . . 6 h.
na prowincyi . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy zabaw i balów prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek do-[illegible] o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: Nowy Rok — Bonifacego M. | Jutro: św. Makarego Op. — Ignacego B. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Rękopisów Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 7 m. 58, Zachód „ „ 4 m. 10 | Długość dnia godzin 8 min. 12, Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Przesilenie.

Piszą nam z Wiednia 30 grudnia:

Nominacya następcy dra Koerbera nie nastąpi zaraz. Wprawdzie dzienniki zamianowały już wielu kandydatów, między którymi znajdują się: hr. Schoenburg, p. Wittek, hr. Coudenhove, baron Gautsch, nawet baron Chlumecky, ale Cesarz nie upatrzył jeszcze żadnego. Przedewszystkiem trzeba dobrze rozpatrzyć się w sytuacyi, aby zdecydować, jaki ma być nowy gabinet: czy znowu stały urzędniczy, czy urzędniczy przejściowy, czy też półparlamentarny. Zależy to od wybadania w pierwszym rzędzie Czechów, których przywódzcy, zaproszeni do Wiednia, mają teraz sposobność czynem stwierdzić prawdziwość tego, co mówili w ostatnich czasach, że tylko osoba dra Koerbera przeszkadza im zaniechać obstrukcyi. Przyznać trzeba, że takie dotrzymanie słowa wymaga z ich strony pewnej ofiarności. Kiedy dr. Koerber stał niezachwianie na czele gabinetu, wiernie spełniając przyrzeczenie, że żadnemi koncesyami nie będzie pozyskiwał stronnictw, wówczas Czechom łatwo było głosić, że za ustąpienie p. Koerbera zrzekną się obstrukcyi. W tej formie wyrażali oni raczej swą niechęć do niego, aniżeli rzeczywiste postanowienie. Ale gdy już się stało, czego chcieli, — chociaż nie dlatego, że chcieli — i gdy się odstać nie może, pewnie pragną jeszcze jakiegoś naddatku. Tego nikt im za złe nie weźmie, byle się tylko trzymali w granicach dzisiejszej możliwości. Musi zatem nastąpić jakiś układ z klubem czeskim, potem — wybadanie zjednoczonych stronnictw niemieckich, czy się zgodzą coś ustąpić Czechom, a wtedy dopiero, po takiem wyjaśnieniu sytuacyi, przyjdzie czas na poszukanie odpowiedniego kandydata do godności prezesa gabinetu.

Gdyby można było pominąć zjednoczenie niemieckie, rzecz byłaby znacznie uproszczona, ale też zawisłaby natychmiast nad Radą państwa niemiecka obstrukcya. Oczywiście, któż tego nie radby uniknąć! Lecz ponieważ tak wiele znaczy tu zjednoczenie niemieckie, przeto trzeba pamiętać, że ono nie chce brać na siebie odpowiedzialności za ustawy ugodowe z Węgrami. A jeżeli prawdą jest, że traktat handlowy Austro-Węgier z Niemcami przyjdzie do skutku na podstawie kompromisu wedle którego powiększy się cło na emaliowane i inne drobne wyroby żelazne, [illegible] i takiego traktatu nie zechcą posłowie niemieccy brać przed wyborcami na swe sumienie. W ich interesie leży, aby ugoda z Węgrami i traktat handlowy przeszły na mocy § 14-ego, czyli — żeby aż do załatwienia tych spraw Rada państwa była bezwładna. Jeżeli więc nawet da się pozyskać obie narodowości dla zgody, to i w takim razie obstrukcya zapewne odrazu nie zniknie, tylko potrwa jakiś czas za wzajemnem porozumieniem, a przez ten czas może być tylko gabinet przejściowy urzędniczy. Druga trudność w tem, że Niemcy uważają się za zwycięzców, bo ostatecznie odkąd oni jawnie się odwrócili od rządu, dr. Koerber zapragnął ustąpić. Hardość zwycięzców może im nie pozwoli zrobić Czechom żadnych zgoła ustępstw. W takim razie będzie gabinet urzędniczy stały. Na zupełnie parlamentarny w najlepszym razie będzie czas po ustaleniu się zgody czesko-niemieckiej i po wyniku walki Tiszy z węgierską obstrukcyą, ale jeżeli będzie zabezpieczona zgoda czesko-niemiecka, to już można zaraz złożyć gabinet półparlamentarny, przejściowy o tyle, że we właściwym czasie ustąpiliby z niego ministrowie-urzędnicy. Oczywiście całe takie rozpoznanie sytuacyi, a nawet jej wytworzenie wymaga czasu, a więc i zwłoki w powołaniu nowego szefa gabinetu.

Ciąg dalszy ruchu w Rosyi.

Ukaz carski nie zadowolił ani wsteczników, zwanych „ochraniaczami samowładztwa", ani zwolenników udziału społeczeństwa w rządach. Pierwsi uznali, że car przyrzekł za wiele reform, drudzy, że za mało. Taki los wszystkich połowicznych czynów. Krytykować carskiego ukazu nie wolno; to byłoby obrazą majestatu i zdradą stanu. Wolno jednak krytykować znany artykuł w *Gońcu Rządowym*, udając przytem, że się nie wie, iż to jest także ukazem, ale tylko ministeryalnym. Przeciw niemu tedy wystąpiła cała niemal prasa i prawie wszystkie ziemstwa, których sesyę wskutek tego odroczono na czas nieoznaczony. Zdarzały się przytem charakterystyczne sceny. Zamykając ziemstwo orłowskie, rzekł przewodniczący: „Żegnam panów zapewne na długo. Przewiduję, że zbierzemy się dopiero wtedy, gdy biurokracya już nie będzie miała prawa traktować nas jak swoich pachołków" Hucznymi oklaskami odpowiedziano na te słowa. W Samarze przewodniczący ziemstwa, będący zarazem burmistrzem, rzekł po odczytaniu rozporządzenia rządowego o zamknięciu sesyi: „Mam przekonanie, że to jest ostatni akt samowoli". Za te słowa gubernator natychmiast złożył przewodniczącego z urzędu burmistrza, a ludność urządziła mu korowód z pochodniami, następnego zaś dnia w kasynie szlacheckiem dano na jego cześć bankiet.

Z głosów prasy godne są zanotowania następujące: *Nowoje Wremia* powiada: „Ma być utworzony osobny komitet ministrów dla szczegółowego opracowania reform, których konieczność uznała monarsza wola. Jeżeli ten komitet będzie się składał tylko z urzędników, to zadania swego nie potrafi on spełnić ku zupełnemu zadowoleniu najwyższej woli. Do komitetu powinni wejść rzeczoznawcy z narodu". *Nowosti* tak wyraziły tę samą myśl: „Życie, przefiltrowane przez martwe ścianki biurokratycznych poglądów, utraci swe istotne właściwości i przedstawi się jako coś niekształtnego. Przedewszystkiem trzeba przecież poznać całą prawdę, obejrzeć ją ze wszystkich stron, mając przytem pewność, że się patrzy na rzecz nie przez kancelaryjne okulary. Pełna prawda nie może być wydobyta z raportów administracyjnych. Tylko żywi ludzie mogą stworzyć coś żywego. „Zdaniem *Birżewych Wiedomosti*, „nie może być nawet wątpliwości, że dobre reformy potrafi rząd opracować tylko wspólnie z przedstawicielami ziemstw, jako jedynych narodowych instytucyj". *Ruś* powiada: „Doświadczenie wszystkich wieków i narodów uczy, że gdy chodzi o ważne i wielkie reformy, to biurokracya nie wymyśli nic stosownego. Może to zrobić tylko samo społeczeństwo. Jeżeli ono będzie powołane do pracy nad reformami, natenczas możemy się oddawać nadziejom".

Wszystkie te oświadczenia wskazują, że ukaz carski, który silnie zaakcentował nienaruszalność autokratyzmu, nie wypłoszył ze społeczeństwa myśli o udziale przedstawicieli narodu w rządach. Są jeszcze jaskrawsze na to dowody. Oto w Petersburgu odbyło się we wtorek zgromadzenie wybitnych obywateli w liczbie tysiąca osób. Uchwalono na niem na wniosek profesora akademii górniczej p. Lutugina i radzcy miejskiego Kiedryna protest przeciw wojnie, „prowadzonej bez zapytania się narodu o zezwolenie na nią, która jest zupełnie narodowi niepotrzebna, a prowadzi go do ruiny"; — i następnie uchwalono żądanie, aby „narodowi zostawiono zupełną swobodę wydobycia się z ciężkiego położenia, w jakie go wprowadziła niezdarna biurokracya; w tym zaś celu mają być dokonane wolne wybory przedstawicieli narodu". Obie te uchwały spisano na wielkich arkuszach, które zszyto wstęgami czerwoną i białą; na końcu czerwonej wypisano złotemi literami „Wolność", a na końcu białej takiemiż literami „Pokój!" Wszyscy zgromadzeni podpisali się pod temi rezolucyami, które będą wręczone rządowi. Ta manifestacya, lubo jaskrawa, nie ma jednak takiego znaczenia, jak protest ziemstwa moskiewskiego. Telegram rosyjskiej agencyi telegraficznej podał tylko protest mniejszości ziemstwa, mianowicie 13-tu członków, którzy się oświadczyli za zachowaniem autokratyzmu, a ten telegram myśmy podali w piątkowym numerze. Rosyjska agencya telegraficzna zupełnie jednak przemilczała z jakiego powodu owa trzynastka mniejszości wystąpiła ze swym protestem. Otóż stało się to dlatego, że większość uchwaliła protest przeciw wywodom *Gońca Rządowego*, w którym, jak wiadomo, było powiedziane, że przedstawicielstwo narodu w rządzie jest całkiem obcą dla Rosyan formą, i że takie życzenie wysunęli wrogowie państwa i narodu. Obrażeni tem członkowie ziemstwa odpowiedzieli w swym proteście w ten sposób:

„Myśl o udziale społeczeństwa w sprawach rządowych bynajmniej nie jest ani bezprzykładną w Rosyi, ani obcą duchowi narodu, jak to utrzymują biurokratyczni historyozofowie. Z dawien dawna znana jest na Rusi wiecowa forma rządu, [illegible] nie było w Nowogrodzie Wielkim, Pskowie, w księstwach Suzdalskiem i Włodzimierskiem, w zachodnich i południowych prowincyach, a nawet w carstwie moskiewskiem, lubo ta forma osłabła pod wpływem tatarskiego jarzma, jednak nie znikła zupełnie. Moskiewscy wielcy książęta wprawdzie obchodzili się bez wieców narodowych, a nawet znieśli je w Nowogrodzie i Pskowie, lecz czynili to jedynie z konieczności skonsolidowania państwa, co gdy się stało, Iwan Groźny natychmiast zwołał sobór ziemski i w swej przemowie do wybrańców „wszystkiej ziemi" rzekł: „Powołałem was, abyście położyli koniec złośliwym nadużyciom służbowych bojarów". Sobory ziemskie zbierały się regularnie przy wszystkich następnych carach moskiewskich a hramoty wzywające ich głosiły: „Powołujemy sobór wszystkich prawosławnych chrześcijan z całym narodem wszystkiej rosyjskiej ziemi na naradę o wszelakich sprawach, jakie są państwowe". Taki sobory dokonały elekcyi carów Borysa Godunowa, Wasyla Szujskiego, Władysława i Michała z domu Romanowów. Również taki sobór ułożył statut Aleksieja Michałowicza, a dopiero syn jego Piotr I, działając we wszystkiem jako dyktator, zniósł sobory, jak zniósł patryarchat, co nigdy nie było uznane za słuszne przez szczerze rosyjskich patryotów, z których Aksakow mówił: „Nie nazwę nigdy Piotra I-ego Wielkim, bo mam go za człowieka potwornego". Wszakże on nawet następstwo tronu samowolnie zmienił, usunął syna, a wydźwignął żonę. Potem Anna Iwanówna próbowała wrócić do soborów, a Katarzyna II zwołała jeden w r. 1762-gim. Wreszcie Aleksander I ułożył był konstytucyę i parlamentaryzm taki, że każde kilkanaście wiosek tworzyłoby gminę (wołość), zarządzaną przez [illegible] miała wysyłać deputatów do rady powiatowej, znowu rady powiatowe miały wybierać deputatów do rad gubernialnych, wreszcie te ostatnie wybierać miały z pomiędzy siebie członków zgromadzenia państwowego, którego nazwy nie ustalono, gdyż nie zgadzano się na zakres działalności tej instytucyi; jedni chcieli, żeby to był „senat", inni — żeby „rada państwowa", a jeszcze inni zalecali nazwę „Duma". Śmierć niestety tak prędko zaskoczyła Aleksandra I-ego, iż on nie dokonał zamierzonej reformy. To przypomnienie historyczne wykazuje, że nie mogą być wrogami ojczyzny ci, którzy wracają do prastarej formy rządzenia na Rusi. Przeciw takiemu określeniu dążności ziemstw i rad miejskich, jedynych przedstawicielek obywatelskiej myśli, one mają prawo i święty obowiązek podnieść obrażony głos".

Ta rezolucya krąży po Rosyi w odpisach i naturalnie kompromituje artykuł ministra sprawiedliwości hr. Murawiewa w *Gońcu Rządowym* — ów, jak go nazwano, „ukaz biurokratyczny". Oprócz zaś tego protest moskiewskiego ziemstwa niewątpliwie bardzo się przyczyni do podtrzymania konstytucyjnego ruchu w Rosyi.

Korespondencye.

Wiedeń 30 grudnia.

(Konflikt językowy między Magistratem a namiestnikiem Tryestu. Nowe stronnictwo czeskie na Morawii. Z lokalnej statystyki wiedeńskiej.)

(y). Nowy konflikt językowy wybuchł w Austryi, tym razem nie pozbawiony pewnego zabarwienia humorystycznego. Widownią jego jest miasto Tryest, zaś geneza jego jest następująca: Przywódca Słoweńców tryesteńskich adwokat Gregoricz zwrócił się do namiestnika Tryestu ks. Hohenlohego z zażaleniem, że Magistrat tamtejszy nie szanuje praw języka słoweńskiego, bo nazwiska słoweńskich obywateli błędnie wpisuje w listach wyborczych, mianowicie bez akcentów, jakich wymaga pisownia słoweńska, a nadto na podania słoweńskie odpowiada po włosku. Na dowód przedłożył dr. Gregoricz wyciąg z listy wyborczej, w której wpisano nazwiska ośmnastu słoweńskich wyborców bez przecinków i haczyków, mających oznaczać akcenty. Namiestnik, chcąc dać dowód zupełnej bezstronności, wystosował do Magistratu bezzwłocznie reskrypt, w którym polecił mu sprostować ową listę wyborczą przez zamieszczenie w niej nazwisk słoweńskich wyborców z akcentami, zawiadomić o tem sprostowaniu odnośnych wyborców uchwałą, zredagowaną w języku słoweńskim i odtąd stale podania słoweńskie załatwiać po słoweńsku. Magistrat odpowiedział na to, że brak owych akcentów ani nie pozbawia odnośnych nazwisk charakteru słoweńskiego, ani też w niczem nie uszczupla prawa wyborczego osób, które je noszą, a co się tyczy polecenia załatwiania słoweńskich podań po słoweńsku, to nie może do niego zastosować się z tego powodu, że językiem urzędowym Magistratu w Tryeście zawsze był i jest język włoski. Można iść o zakład, że zaraz po zebraniu się Rady państwa pojawi się w tej sprawie jakaś interpelacya lub nagły wniosek, i że przedstawiciele ludów, zamieszkujących Austryę, będą musieli zmarnować znów przynajmniej jedno posiedzenie nad rozbieraniem kwestyi, czy brak daszka lub przecinka nad jakąś literą jest pogwałceniem praw języka słoweńskiego, czy też nie.

W Ołomuńcu odbyło się onegdaj pierwsze zgromadzenie organizatorów nowej partyi politycznej, a mianowicie czeskiego stronnictwa agrarnego, mającego objąć Morawy i Szląsk. Zgromadzenie było bardzo liczne, gdyż wzięło w nim udział przeszło 800 osób, przeważnie z okolicy Ołomuńca i Przerowa. Przybyli także delegaci z Czech i Szląska, siedmiu czeskich posłów do Rady państwa i przywódca katolików czeskich na Morawie dr. Hruban. Młodoczescy posłowie zwalczali projekt utworzenia tej nowej partyi, gdyż, zdaniem ich, jest ona całkiem niepotrzebna. Olbrzymia większość zgromadzenia jednak oświadczyła się za powołaniem do życia projektowanego stronnictwa i zajęła nawet jawnie wrogie stanowisko względem młodoczechów i ich polityki. Wybrano komitet z 24 członków, mający zająć się wypracowaniem programu nowej partyi i jej zorganizowaniem. Prezesem tego komitetu wybrano rolnika Przikala.

Departament statystyczny Magistratu tutejszego ogłosił właśnie rocznik statystyczny miasta Wiednia za rok 1902 z którego warto przytoczyć niektóre najbardziej zajmujące daty. Owóż wedle tej publikacyi liczba domów murowanych w Wiedniu wynosiła 33.130, z tego było 6769 budynków parterowych, 7627 jednopiętrowych, 5801 dwupiętrowych, 8125 trzypiętrowych, 3797 czteropiętrowych, 927 pięciopiętrowych, 81 sześciopiętrowych, a 6 siedmiopiętrowych. Roczny czynsz najmu, jaki przynoszą te domy, wynosi 231,005.000 koron, zaś ich obdłużenie hipoteczne 1,114.237.000 koron.

Ulic ma Wiedeń 2289, długość ich wynosi 842.914 metrów, powierzchnie zaś 12,208.276 kwadratowych metrów, z czego więcej niż połowa, bo 6,111.153 metrów kwadratowych jest wybrukowana. Liczba stowarzyszeń, mających swą siedzibę w Wiedniu, wynosiła z końcem r. 1902 ogółem 8007. Pomiędzy niemi było 235 towarzystw akcyjnych, 641 zabawowych, 263 śpiewackich, 453 towarzystw mających na celu wspieranie swych członków w razie choroby i grzebanie ich po śmierci. 2625 stowarzyszeń oszczędnościowych tudzież kasowych t. j. trudniących się wspólnem zakupnem losów na rachunek nowych członków, 892 towarzystw dobroczynnych i 725 zawodowych.

Wypadki w zaborze rosyjskim.

Petersburg 31 grudnia. Rosyjska Agencya telegraficzna donosi co następuje o dwóch zamachach dynamitowych w celu wywołania katastrofy na kolei nadwiślańskiej i kaliskiej. Dnia 24 bm. na linii iwangrodzko dąbrowskiej uszkodzono za pomocą eksplozyi dwa mosty, które jednakże zaraz prowizorycznie naprawiono; straż przy nich wzmocniono. Dnia 25 bm. maszynista na kolei kaliskiej zauważył [illegible] na szynach petardę dynamitową, którą jednakże na czas jeszcze usunięto.

Kraków 31 grudnia. Nadeszła tu wiadomość z Warszawy, że wśród tamtejszej inteligencyi postępowej wywołały niezadowolenie memoryały ugodowców wniesione do rządu. Postanowiono przeto zaprotestować przeciw nim i utworzyć szereg postulatów politycznych. Po długich korowodach postulaty te ujęto w 6-ciu punktach (znanych już z doniesień dzienników), a obecnie odbywa się ich podpisywanie na rozmaitych zgromadzeniach inteligencyi. Drukarnia partyi socyalno-demokratycznej wydrukowała te postulaty.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Ze źródeł rosyjskich).

Petersburg 31 grudnia. (Rosyjska Ajencya telegraficzna). Przy nowej 4% pożyczce rosyjskiej chodzi o zaprowadzenie nowego typu pożyczki. Mianowicie rząd przyjmuje zobowiązanie, że do r. 1917 nie będzie mógł tej pożyczki ani wypowiedzieć, ani jej części wylosować, natomiast właścicielom pożyczki będzie wolno po 6 latach, t. j. 1 stycznia 1911 zażądać zwrotu swoich pieniędzy i to za wypowiedzeniem 6-cio miesięcznem. Nowy papier przeto będzie typem pożyczki długo-terminowej, ale właścicielom swoim dawać będzie także korzyści bonów krótko-terminowych. Ponieważ kurs tej pożyczki będzie poniżej pari, przeto w razie wypowiedzenia właściciele jej odniosą zysk nietylko z części przypadających procentów, ale też z różnicy między kursem papieru a wypłaconą za niego pełną kwotą. Z pięciuset milionów tej pożyczki 324 milionów zostanie wkrótce przedłożonych do subskrypcyi w Rosyi, Niemczech i Holandyi.

Petersburg 31 grudnia. (Urzędownie). Jenerał porucznik Sacharow telegrafuje pod datą 27 b. m., że na prawem skrzydle przyszło do starcia z przednią strażą japońską, przyczem wielu Japończyków zraniono.

Petersburg 31 grudnia. *Russki Inwalid* donosi: Dowódzcę IX dywizyi konnicy Witte'go mianowano dowódzcą IX korpusu armii, a komendanta XXXIII dywizyi piechoty Drake dowódzcą XXI korpusu.

(Ze źródeł japońskich).

Tokio 31 grudnia. Admirałowie Togo i Kamimura przybyli tu wczoraj wraz ze swymi sztabami. Odświętnie przystrojone ulice przepełnione były tłumami ludności. Na dworcu kolejowym powitali admirałów reprezentanci cesarza i cesarzowej, ministrowie i mężowie stanu. Przed dworcem ustawiły się tysiące młodzieży szkolnej. W powozie cesarskim udali się admirałowie, wśród okrzyków „banzaj", do apartamentu marynarki, a stąd po krótkim pobycie odjechali do cesarza celem zdania mu sprawy.

Tokio 31 grudnia. W sprawie zajęcia fortu Erlungszan donoszą z armii oblężniczej, że po zajęciu tego fortu mały oddział Rosyan pomiędzy linią dział oblężniczych a bastyonami stawił opór i dopiero o godz. 3 zdołano opór przełamać. Według zeznań jeńców, większość obrońców fortu poległa.

Tokio 31 grudnia. (Urzędowo). Z armii oblężniczej pod Portem Artura donoszą, że zajęcie fortu Erlungszan było już w nocy na 28 b. m. kompletnie zapewnione. Japończycy zdobyli 4 wielkie działa, 7 dział mniejszych, 30 dział o przekroju 37 milim. i dwa działa maszynowe.

Jan Andruszewski.

NOWY ROK.

Północ. Nad skrzepłą ziemią, przykrytą cienką warstwą śniegu, mrok zaległ i cisza.

Mroźna, pusta cisza zimowa.

Tylko z granatowego sklepu nieba nabitego gwiazdami, płyną nikłe, blade strugi zimnego światła, mieszają się z kirem nocy, słabymi błyski ścielą się po śniegiem spowitej równinie...

Z zachodu — od boru zlanego czarną plamą, z majaczącą dalą śniegowych pól — powiał wiatr, zakołysał, zachrzęścił suchymi badylami ziół.

I do ziemi z gwizdem przypada, śnieg z niej odrywa, kłębi go, niesie gdzieś z sobą daleko.

A w gwiździe wichru jakby płacz słychać, jakby żałosne kwilenie niemocne nowonarodzonych dzieci: Ciemno, zimno, a oto w noc, w mroźną wichrową noc, przychodzim na świat bezradne i słabe.

Co będzie? Co będzie?

Wiatr huczy nad grudzią przysypaną śniegiem... daleki wiatr z nad miast, z nad domów, z nad wsi, z nad chat...

Polami wieje, lodowemi skrzydły bije o ziemię, śnieg z niej odrywa, przewala go, żenie przed sobą od miedzy do miedzy.

A w jego szumie jakby wielki grad łez matek-nędzarek, rodzących w tę noc — a w jego świście jakby z trzew ich jęk ostry, przeciągły, wołający w pustkę: Kto je nakarmi? Piersi nam wyschły i mleka w nich nie masz, a my same do ust nie mamy co włożyć. Kto je ogrzeje? Ostatnia szczapa drzewa zetlała w kominie i tylko wicher dmie przez szpary zimnego pieca.

Z brzaskiem jutra Rok Nowy..

I cóż on nam przyniesie? Co on może nam przynieść? Nową mękę, nowe łzy, nową rozpacz!... O Boże! Boże!...

. . . .

Błysły silniej iskry gwiazd, rozsypały się w mleczne drogi po ciemnym granacie nieba.

Nad skrzepłe pola leci z gwizdem wiatr, wyrywa śnieg z pomiędzy skib, z piaskiem go miesza, z ziemią... od miedzy do miedzy żenie przed sobą.

A w jego syku szept starców samotnych słychać... i kalek cichy bunt... i skargę chorych, opuszczonych przez ludzi: Otośmy żywi jeszcze i bliźnich serc spragnieni i duszy bliźniej, jak chore drzewa dżdżu i słońca — a nie masz, ktoby nam słowo rzucił, ktoby nam podał szklankę wody.

Dziś rok się skończy; czy skończy się także nasza niedola?

O niechże się raz już skończy, Boże! niechże się skończy!

. . . .

Błyszczą gwiazdy na niebie — nad ziemią wicher przelata — odrywa śniegi od grudzi — kłębi je po polach.

A tuman jego pędzi przed sobą niemocną skargę niemowląt — i matek-nędzarek jęki — i starców bezsilny szept i chorych i kalek prośby nieśmiałe: O słowo dobre, o jedno życzliwe wejrzenie.

Świszcze wicher i świszcze i głosy niesie z nad miast — z nad dworów — z nad wsi — z nad chat...

I sytych niesie westchnienia — i bogatych, opływających we wszystko — i tych, co szczęśliwi na pozór — dla ludzi — dla świata — a smutni w głębi swych serc, a smutni w głębi swych dusz... Bo ciemny nocy Duch widzi wszystkie serca — bo ciemny nocy Anioł aż do dna wszystkie przejrzał dusze.

A nie ma serca na ziemi, coby nie biło swoim smutkiem, i nie ma duszy na świecie, coby nie tliła swoim bolem. Lecz cieniom nocnym rozwiera się ów Smutek — Ból, jak one kwiaty, które pękają po nocy. A dziś jest święta Noc — Nadziei Noc — a może i ukojenia i szczęścia, jak szczęście narodzin onych kwiatów, które kwitną w mrokach. Bo dziś jest Noc Nowego Roku.

. . . .

Płoną gwiazdy na niebie — płoną, migocą, rozsypują się w mleczne drogi po jego sklepu ciemnym granacie. Lecz coraz to bledną — co raz słabiej tlą, coraz niemocnej.

Jakby wolniał wicher — jakby ciężał — i jakby gęstniał mgłami z nad łąk — śniegowym pyłem wydartym z pól.

Z jego tumanu, ze mgły — z szrężogi mroźnych tchnień — wstaje szary Anioł snu — cichemi skrzydły wionie nad pola — nad chaty — po nad wioski — nad przedmieść domki — nad mury miast milczące...

. . . .

Ucichł wiatr — w borach gdzieś przypadł do mchów, do pni sosnowych w leśnych pustkowiach — w gęstwinach łóz nadrzecznych. Cicho już w polu i pusto.

Tylko mróz w sosnowych igiełkach opada na grudy, tylko gwiazdy bledną i gasną na niebie.

Po konającem ich świetle, coraz wolniej i coraz ciszej wionie szary Anioł snu...

. . . .

Płakać przestało niemowlę, matka-nędzarka usnęła. I starcom samotnym coraz to ciężą powieki — i kalekom i chorym bezsennym — i ludziom dostatnim, szczęśliwym na pozór — a smutnym w głębi swych serc — w głębi swych dusz . . . . .

. . . .

Nad ziemią wionie szary Anioł snu.

Pogasły gwiazdy od strony wschodu — kona noc — nad szronem przyprószone pola zwisły skrzydła Anioła.

I oto wydłużą się ciemne ich łuki — i w jasny rąbek się mienią — w świetlisty rąbek na wschodzie nieba.

I coraz to się jego biel rozszerza — różowi się — złoci — czerwieni.

Aż nagle się w morze purpury rozleje — i złota, a światła strugą na chat ciche strzechy rozpryśnie — na wsie po jarach, po górach i te po głuszach leśnych śpiące, i po równinach rozsiadłe — i na przedmieść liche domki uśpione — i na błyszczące świtem blaszane dachy miast — i na zapłonione zorzą miedziano-złote kopuły kościołów.

I w blaskach tego świtu — w świetlanych strugach jego promieni — rozdźwięczą się dzwony kościelne, a dźwięk ich — noworocznego Hymnu, dźwięk radosny nad miasta płynie — nad przedmieść liche domki — nad wsie po jarach, po równiach, po lasach — nad ciche chaty drzemiące wśród pól.

I na suche zioła, szronem obmarzłe po miedzach.

I w każde serce
I w każdą duszę.

Korespondent *Russk. Listka* tak opisuje widzenie się z wziętymi do niewoli Japończykami:

„Przyprowadzono do sztabu na badanie jeńców japońskich, czterech dragonów i dwóch piechurów. Dragonów przywieziono wierzchem na koniach kozackich, piechurów na dwukołowych wózkach. Konie japońskie wraz z siodłami pozostały w pułkach, które je zabrały, jako stanowiące trofeum, własność tego oddziału, którego ludzie brali udział w bitwie. Taki zwyczaj.

„Z jeńców dwaj byli podoficerowie, reszta zwyczajni szeregowcy. Wszyscy niskiego wzrostu, krępi, czarni, o zdrowych, kwitnących twarzach i prawdziwie wesołego usposobienia. Ubrani doskonale; każdy ma wełnianą trykotową bieliznę; zamiast munduru — żółte khaki, na niem krótkie kurtki na długim futrze kozim, na kurtce kożuszki baranie i wreszcie długie paltoty z grubego żółtego sukna wielbłądziego. Obuwie nie świetne — ciepłe pończochy wełniane i kamasze. Widocznie naszych butów filcowych Japończycy nie znają, gdyż z powodzeniem je wprowadzili. Wogóle obfitość odzieży dowodzi, że Japończycy rozpoczęli z nami wojnę nie lekkomyślnie i że przygotowali się starannie nawet do kampanii zimowej. Być może, że tak zaopatrzone w odzież są tylko wojska czołowe, które pełnią trudną służbę strażniczą, gdy rezerwy mogą w „ziemiankach“ i „fanzach“ obchodzić się mniej obfitą odzieżą. Ale nie mając danych, nie można o tem twierdzić stanowczo.

„Pierwszy raz widziałem dragona japońskiego. Japończycy nie są kawalerzystami. W domu u siebie koni nie mają. Wstępując na służbę do kawaleryi, Japończyk po raz pierwszy poznaje się z koniem. Przedtem wcale i nie podejrzewa nawet istnienia takiego zwierzęcia. Dlatego bardzo byłem ciekawy dowiedzieć się od wziętego do niewoli dragona, jak uważa służbę kawaleryjską, czy ją lubi, czy też traktuje ją machinalnie, pełniąc tylko obowiązek.

„Jeden z Japończyków bardzo chętnie odpowiadał na pytania. Przed służbą konia nigdy nie widział; przez czas służby do konia się nie przyzwyczaił, ale nie lubi go, nie lubi swej służby; służba ciężka, zwłaszcza zimą. Ale, gdy jest wojna, trzeba iść na wojnę. Wielu z tego powodu choruje. Ale, gdy go zapytałem, czy lepiej służyć w piechocie, czy w kawaleryi, odpowiedział dumnie.

— Służyć w kawaleryi kazał mi mikado, a to, co każe mikado, musi mi się podobać i muszę uważać to za lepsze.

„Taki mają pogląd na obowiązek, i na służbę i na najwyższą władzę.

„Jeńcy rozmawiali chętnie i odpowiadali na najrozmaitsze pytania, zadawane przez otaczających. Ale na pytania, dotyczące innych wojsk japońskich, ich położenia i stanu, wszyscy bez wyjątku odpowiadali: — nie wiem.

„Takimi żołnierzami mógłby się szczycić każdy naród“.

Dymisya dra Körbera.

Wiedeń 31 grudnia. Decyzya w sprawie ustąpienia prezydenta gabinetu i mianowania jego następcy dotychczas jeszcze nie zapadła. Tymczasem krążą przeróżne co do tego pogłoski. Nie brak i takiej, że Cesarz powierzy ponownie d-rowi Koerberowi misyę utworzenia gabinetu, [illegible] wydaje się prawdopodobnem.

Najbardziej rozpowszechnionem jest mniemanie, że członkowie obecnego gabinetu, z wyjątkiem d-ra Koerbera, pozostaną na swych urzędach, a jeden z nich obejmie prezydyum. W takim razie trzebaby uzupełnić gabinet ministrami spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, gdyż obie te teki dzierżył dr. Koerber. Jako kandydaci do teki spraw wewnętrznych wymieniają namiestnika Austryi Górnej hr. Bylandt-Reidta i szefów sekcyi hr. Auersperga i hr. Paoe, zaś do teki sprawiedliwości szefa sekcyi d-ra Kleina.

Bohemia twierdzi, że prezydentem gabinetu zostanie obecny minister rolnictwa hr. Buquoy; pismo to utrzymuje przytem, że hr. Buquoy zamierza przyznać Czechom czeski język urzędowy w wewnętrznej służbie i czeski uniwersytet na Morawii.

Według innych kombinacyi, możliwem jest, że szefem tymczasowym gabinetu zostanie członek Izby panów ks. Thurn Taxis. Wreszcie także minister obrony krajowej ma podobno ustąpić, a jego miejsce zajmie jen. zbrojmistrz Franciszek Schönaich.

Zanotować wypada jeszcze, że tutejsza *Correspondenz Herzog* wystosowała do prezydenta sądu wyższego we Lwowie dra Tchórznickiego zapytanie, czy prawdą jest, że jego powołano na ministra sprawiedliwości. Na to otrzymała ta korespondencya wczoraj odpowiedź, że wiadomość ta nie jest prawdziwą, [illegible] że dr. Tchórznicki nigdyby nie objął teki w gabinecie prowizorycznym.

(Wobec tego doniesienia prosieni jesteśmy oświadczyć, że wszystko to jest wyssane z palca, że dr. Tchórznicki nie porozumiewał się w tej sprawie ani z „Korespondencyą Herzog“, ani z żadnym innym korespondentem lub dziennikarzem wiedeńskim i żadnych nie składał oświadczeń. *Przyp. Red.*).

Wiedeń 31 grudnia. Wczoraj odbyła się konferencya [illegible] w Wiedniu przewodniczących klubu młodoczeskiego. Po jej ukończeniu dr. Kramarz udał się natychmiast do hr. Gołuchowskiego i konferował z nim blisko dwie godziny. Dr. Kramarz wyłuszczył stanowisko młodoczechów wobec zmienionej sytuacyi, jakoteż kwestyę, czy młodoczesi gotowi są do parlamentarnego zawieszenia broni, celem załatwienia najważniejszych spraw, jakoto: budżetu, ustawy zapomogowej, rekrutów i kredytu na cele wojskowe. [illegible] obstrukcyi.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 31 grudnia.

(Dokończenie dyskusyi szczegółowej nad budżetem miasta na rok 1905).

Na wczorajszem, trzeciem z rzędu posiedzeniu Rady miejskiej obradowano w dalszym ciągu nad szczegółami budżetu miasta na rok 1905.

Z referatu r. dra Liliena przyjęto bez dyskusyi rubrykę przedsiębiorstwa przewozowego, obejmującą wydatki na utrzymanie ogrodów i plantacyj w sumie 62.208 koron. Przyjęto również bez dyskusyi rubrykę następną, zatytułowaną „budowy wodne“ w sumie 2600 K.

W rubryce dwudziestej piątej, zawierającej wydatki na kanały, nie preliminowano nic na budowę nowych kanałów, a całą rubrykę wypełniają wydatki tylko na utrzymanie istniejących. R. Rydel podniósł, że kiedy przed kilkoma laty miasto nasze miało do rozporządzenia na kanały milion koron, to zamiast wybudować jakąś sieć kanałów w śródmieściu, wybudowano kilka kanałów w dzielnicach położonych wysoko np. na Nowym Świecie, w ten sposób więc zaczęto budować od góry do dołu, zamiast od dołu do góry. Z wyjaśnień wiceprezydenta Ciuchcińskiego i r. Pawlewskiego okazało się, że uczyniono to dlatego, że w swoim czasie przy zasklepianiu Pełtwi popełniono fatalny błąd, a mianowicie ułożono betonowe koryto kilka metrów za wysoko. Wobec tego budowa kanałów w śródmieściu będzie niesłychanie kosztowną, gdyż trzeba będzie dla nich zbudować inne koryto odpływowe. Ponieważ wówczas był tylko milion koron do rozporządzenia, wybudowano tedy tylko takie kanały, które mogły być włączone do koryta Pełtwi i nie wymagały budowy nowego.

Rubrykę przyjęto w sumie 49.510 koron.

Przy rubryce następnej pod tytułem „oświetlenie miasta“ wystąpił r. Lewicki z ostrą a słuszną krytyką systemu oświetlenia naftowego, które jest znacznie droższe od gazowego, a ogromnie marne. Gmina żywi tylko przedsiębiorców, którzy za obowiązek sobie uważają z obowiązków się nie wywiązywać należycie. Kary na przedsiębiorców nakładane Rada zwykle znosi, bezkarność więc przedsiębiorcę jeszcze więcej rozzuchwala. R. Neuman domagał się, by na placu Maryackim zamiast, stojących tam obecnie, dużych lamp gazowych z kilkoma płomieniami, umieścić łukowe lampy elektryczne. Referent wyjaśnił, że gmina jest bezsilną wobec przedsiębiorcy oświetlenia naftowego p. Reinisza, bo do licytacyi na dzierżawę tego przedsiębiorstwa nikt prócz niego nie chce się zgłosić. Gmina zaś sama oświetlenia tego podjąć się nie chce, gdyż zrobiła już przykre doświadczenia w tym kierunku. Zaś lamp naftowych tak długo gazowemi zastąpić się nie da, dokąd gazownia miejska nie będzie rozszerzoną, obecnie bowiem produkcya jej jest już doprowadzoną do tego stopnia, że o produkowaniu większej ilości gazu przy dzisiejszych jej urządzeniach nie ma mowy. Przyjęto koszty oświetlenia gazowego na 93.420 K., naftowego na 46.580 K., wydatek na lampy elektryczne przed teatrem 1.000 K. i wydatki drobne 760 koron — razem 141.760 koron.

Z referatu r. Jonasza przyjęto rubrykę wydatków na rekwizyta i materyały do robót publicznych w sumie 12.827 koron bez dyskusyi i również rubrykę „wydatków rozmaitych“ w sumie 45.342 koron. Przy rubryce wydatków na utrzymanie porządku i czystości w mieście wywiązała się dyskusya, w której r. Neuman wskazał na to, że liczbę koni, używanych do wywożenia błota, zmniejszono z 46 par na 42. I tak już błoto leży po kilka dni na ulicach miasta, bo brak jest koni, by je szybko wywieźć można, teraz snadź będzie gorzej. Przyjęto rubrykę w sumie 229.440 koron, wraz z rezolucyą komisyi budżetowej, wzywającą magistrat do pilniejszego, niż dotychczas, przestrzegania czystości ulic.

Przystąpiono do budżetu szkolnictwa. R. Jaworski w bardzo długiej przemowie wykazywał braki naszego szkolnictwa i zwrócił przedewszystkiem uwagę na to, że obecny system nauczania przeciąża nad miarę mózgi dzieci, a nie dba zupełnie o ich serca i charaktery. Podniósł dalej, że gmina 90.000 koron czynszów, które rocznie opłaca za wynajęte na pomieszczenie szkół lokale, mogłaby z łatwością spłacać pożyczkę, za którą wybudowałaby własne odpowiednie gmachy, zastosowane do współczesnych wymagań. Lecz i gmachy już wystawione przez gminę wykazują wiele braków, które co rychlej usunąć należy. Np. niemal we wszystkich budynkach, w których zaprowadzono centralne ogrzewanie za pomocą kaloryferów, trzeba je wymienić na ogrzewanie zwykłe za pomocą pieców, gdyż kaloryfery są do niczego i dziatwa w klasach przeraźliwie marznie i przeziębia się. Niedalej jak wczoraj w szkole im. Sobieskiego musiano dziatwę rozpuścić do domu, gdyż temperatura w salach szkolnych wynosiła zero. Rada miejska stara się bezwątpienia dla szkolnictwa robić co może, lecz położenie jej jest trudne, gdyż uchwały jej są nietylko w tym zakresie, ale wogóle poprostu lekceważone. Świeży przykład tego można codziennie oglądać na pl. Maryackim. Oto dwa tygodnie temu uchwaliła Rada miejska, że fiakrom nie wolno jest stać na placu Maryackim koło pomnika Mickiewicza, a tymczasem do dziś dnia stoją oni sobie tam najspokojniej i nikt ich stamtąd nie spędza. R. dr. Głąbiński krytykował stanowisko Sejmu wobec petycyi miasta Lwowa o dotacyę szkolną i w sprawie podwyższenia płac nauczycieli. Sejm, uchwalając 5% dodatek do podatków, obciążył w ten sposób miasto nasze około 250.000 koron nowego ciężaru podatkowego, a równocześnie odmówił subwencyi na podwyższenie płac nauczycieli, którąby była tylko częścią małą tej sumy. Mówca wyraża ubolewanie z powodu tego stanowiska Sejmu. Dalej krytykuje postępowanie Rady szkolnej krajowej wobec gminy i zarzuty jej, czynione lwowskiemu szkolnictwu, nazywa wymówkami.

Na wniosek r. Majerskiego uchwalono, by jedno z najbliższych posiedzeń Rady miejskiej poświęcić wyłącznie sprawom szkolnictwa i dyskusyę zamknięto. Referent dr. Ciesielski dodał od siebie, jako były członek krajowej Rady szkolnej, że czynione przez nią lwowskiemu szkolnictwu zarzuty, nie odnosiły się do dzisiejszego stanu tego szkolnictwa, ale ówczesnego; gdy były stawiane wtedy były najzupełniej słuszne i uzasadnione. Potem przyjęto *en bloc* cały budżet funduszu szkolnego w rozchodach na 1,557.368 koron, a w dochodach na 1,286.708 koron i również *en bloc* rubrykę pod tytułem „wydatki na oświatę“, obejmującą dotacyę dla funduszu szkolnego, koszta utrzymania muzeum przemysłowego i wydatki na stypendya w sumie 1,254.971 koron. R. Ihnatowicz, któremu dodatkowo jeszcze udzielono głosu mimo zamknięcia dyskusyi, wskazał na to, że lwowska szkoła przemysłowa jest w porównaniu np. z krakowską, bardzo upośledzoną. Lwowska szkoła bowiem nie daje tak, jak krakowska, prawa do jednorocznej służby wojskowej i z powodu tego jest stosunkowo mało uczęszczaną.

Przystąpiono do budżetu dochodów. Z referatu r. Langa *en bloc* przyjęto budżet zarządu dóbr i gruntów miejskich, które mają rozchodu 91.936, zaś dają dochód 145.885 koron, czyli dają dochód czysty 54.949 koron. *En bloc* również przyjęto budżet wszystkich fundacyi i legatów zostających pod zarządem gminy. Z referatu r. dra Loewensteina przyjęto bez dyskusyi budżet tramwaju elektrycznego i miejskiego przedsiębiorstwa dostarczania światła elektrycznego. Z tramwaju elektrycznego przewidziano czysty dochód w roku 1905 — 71.161 koron, z przedsiębiorstwa światła elektrycznego 20.980 koron. Przy czytaniu budżetu rzeźni miejskiej zdarzył się epizod, który wywołał na sali wiele hałasu o nic.

Kilka głosów na sali: Przyjąć *en bloc!*

R. Mokrzycki: Nie! ja proszę o głos! (udzielono mu). Kiedy zasiadam tu na tem honorowem miejscu w tym parlamencie, to uważam za mój obowiązek powiedzieć głośno, że dyrektor rzeźni dochodu z taksy za oględziny bydła nie oddaje do kasy miejskiej, tylko chowa go do swojej kieszeni!...

Głosy na sali: Na takie oskarżenie musi pan dać dowody!

R. Rydel wnosi, by dyskusyę nad sprawą rzeźni odłożyć na później.

Na sali powstaje hałas, Liczne głosy: Nie! On to musi zaraz udowodnić!

R. Mokrzycki: Powtarzam, że dyrektor rzeźni nie oddaje taksy do kasy miejskiej, tylko chowa do swojej kieszeni!

Na sali sensacya. Głosy: Jakaś nowa defraudacya?! Tłómacz się pan jaśniej!

Na sali powstaje ogromny hałas. R. Mokrzycki chce mówić, lecz nie dają mu przyjść do słowa. Aż ktoś woła: To nieporozumienie! Dopiero teraz wyjaśnia się rzecz. Okazuje się, że dyrektor rzeźni p. Gotlieb spełnia funkcyę oglądania bydła nie z ramienia gminy, lecz z polecenia namiestnictwa, które opłacaną za to przez rzeźników taksę przyznało jemu, jako wynagrodzenie. Chowa więc istotnie pieniądze do swojej kieszeni, lecz najzupełniej legalnie. P. Mokrzycki o tem nie wiedział i dlatego podniósł przeciw niemu tak ciężkie oskarżenie. Rada w dobrym humorze przyjmuje budżet rzeźni *en bloc* z 8622 koronami czystego dochodu.

Z referatu r. Gaberlego przyjęto bez dyskusyi budżet wodociągów, które przynoszą dochodu brutto 871.509 koron, zaś mają rozchodów na 517.539 koron. Nadwyżka dochodów 353.970 będzie obróconą na pokrycie raty amortyzacyjnej inwestowanego w wodociągi kapitału siedmiu milionów i dwudziestu tysięcy koron. Również bez dyskusyi przyjęto budżet gazowni miejskiej z 130.638 koronami czystego dochodu.

Następnie na wniosek generalnego referenta budżetu r. dra Rutowskiego przyjęto *en bloc* wszystkie pozostające jeszcze pozycye budżetu, a mianowicie dodatki do podatków i grosz czynszowy w zeszłorocznej wysokości, zaś dochody z targowego, opłat konsumcyjnych, dochody z różnych taks i opłat i t. p., w sumach wstawionych do budżetu przez komisyę. Uchwalone w ten sposób pozycye dochodów budżetu przedstawiają się w poszczególnych rubrykach następująco:

Taksy rozmaite	4 K.
Taksy i opłaty emerytalne	8.476 „
Taksy za prawo obywatelstwa	360 „
Taksy za przyjęcie do związku gminy	550 „
Dochód z opłat konsumcyjnych	857.680 „
Dochód z myta drogowego	295.000 „
Dochód z wagi miejskiej	7.000 „
Dochód z placowego i targowego	73.417 „
Opłaty policyjne od szynkarzy	16.700 „
Wpływy [illegible] scowych	45.160 „
Opłaty od pogrzebów	52.550 „
Opłaty za poświadczenia urzędowe	130 „
Opłaty na t. zw. „specyalne potrzeby gminy“	272.210 „
Datki na „różne cele gminy“	600 „
Odsetki od kapitałów czynnych	30.818 „
Zwroty wydatków	365.732 „
Dochody rozmaite	257.600 „
Dodatki do podatku konsumcyjnego	440.000 „
Opłaty na t. zw. „ogólne potrzeby gminy“	667.000 „

Zaś gminny podatek czynszowy preliminowano na 900.000 koron, dodatki gminne do podatków stałych na 755.000 koron i gminny podatek od psów na 12.000. Wreszcie przyjęto tą samą uchwałą i dochód ze sprzedaży tzw. „dobra gminnego“ preliminowany w r. 1905 na 63.000 koron.

Wogóle więc przyjęto cały budżet gminny w sumie wydatków 5,489.701 koron, przekraczając preliminarz komisyi o 1000 koron, o które podwyższono subwencyę dla szpitalika im. św. Zofii, zaś w dziale dochodów ściśle z preliminarzem komisyi w sumie 5,491.754 koron. Pozostała więc w dochodach nadwyżka budżetowa 2053 koron, o tysiąc koron mniejsza, niż ją przewidziała komisya.

Na wniosek r. Gerstmana uchwalono w końcu wyrazić generalnemu referentowi budżetu r. drowi Rutowskiemu i wiceprezydentowi p. Michalskiemu gorące podziękowanie za ich sumienną i energiczną pracę nad załatwieniem budżetu na rok zbliżający się. Na tem o godz. wpół do 10tej zamknięto posiedzenie.

Na pełnej Radzie więc na trzech posiedzeniach we środę, czwartek i piątek obradowano nad budżetem razem przez jedenaście godzin.

Co i o czem piszą.

P. B. Merwin zdaje w *Prawdzie* sprawę z wydanych niedawno „Listów Ibsena“ (Briefe von Henrik Ibsen — tom 10ty zbiorowego wydania dzieł tego pisarza). Listów tych jest 238 z lat 50. Niesłychanie mało, ale i tak dużo, ażeby „przeobrazić o nim zdanie“ jako o człowieku.

Ibsen jako człowiek — czytamy w *Prawdzie* — stoi niżej od dramaturga. Nawet tak fanatyczny jego wielbiciel jak Brandes przyznaje w ustępie z listu do Nietzschego z r. 1888: „Niestety Ibsen człowiek nie stoi na tej wysokości, co poeta“. (Nietzsches Briefe Band III 1905).

Nieszczerość, spotęgowana niekonsekwencyą postępowania, przejawia się najdosadniej w stosunku do Björnsona. Przez całe życie nie wiedział Ibsen, jakim właściwie był jego stosunek do autora „Po nad siły“. Z krańcowości przeskakiwał w krańcowość. Gniew i uwielbienie naprzemiany. Nazywa go „królewską duszą“, a potem w liście do Brandesa pisze: „Że pan się źle o Björnsonie wyraża, nie dziwi mię. Dla niego bowiem istnieją tylko dwa gatunki ludzi: ci, których może wyzyskać i ci, którzy go rażą“. Zaś samemu Björnsonowi pisze: „Ty jesteś tym, którego najbardziej kochałem“.

Jeżeli listy Ibsena wykazują taką dwulicowość i chwiejność w stosunku do otoczenia — to w stosunku do siebie samego dowodzą żelaznej konsekwencyi i świadczą o niezmordowanem, z egoizmem graniczącem dążeniu do zamierzonego celu. Od owej chwili, kiedy jako aptekarczyk za ladą, wyrywał się z dusznej atmosfery, szedł Ibsen wciąż naprzód, nie widząc rozdroży, a tylko cel wytknięty. Trzeba się wczytać w te listy, aby zrozumieć, jak przezornie i mądrze umiał załatwiać „interesy“ i kształtować sprawy życiowe. Listy do nakładcy świadczą o znakomitym zmyśle kupieckim, listy do rodziny o wybornej praktyczności.

A teraz jak wygląda Ibsen jako patryota. — Oto poprostu żywi niechęć do Norwegii.

Jerzemu Brandesowi stara się (w liście z r. 1888) wytłómaczyć tę swą niechęć do kraju i rasy, do której należy: „W Norwegii nie mógłbym osiąść na stałe. Nigdzie bardziej, niż tam, nie byłbym pozbawiony ojczyzny. Dla człowieka duchowo rozwiniętego nie wystarcza dziś stare pojęcie ojczyzny. Sądzę, że świadomość narodowa jest na wymarciu, miejsce jej zajmie świadomość klasowa“.

Wreszcie już jako starzec 70-letni pisze do Brandesa z Chrystyanii; „Tu są zatkane wszystkie kanały świadomości. Kochany Brandesie, nie naprożno człowiek przeżył 25 lat tam, wśród wielkich, wolnych i wyzwalających stosunków kulturalnych. Tu w pośrodku, albo lepiej wyraziwszy, tu w górze, wśród fiordów mam kraj, gdzie się urodziłem. Ale — ale — ale gdzie znajdę kraj mej ojczyzny? Najbardziej pociąga mię morze...“

W takich zarysach przedstawia się stosunek Ibsena do Północy.

Jakże ton się zmienia, kiedy w grę wchodzi twórczość artystyczna! Postać przeobraża się niemal zupełnie. Nie poznajemy jej. Wyłania się twarz inna. Tą samą powagą, która bije z dramatów, przesiąknięte są listy, mające związek z twórczością jego artystyczną i poglądami na sztukę.

Do charakterystyki Ibsena, człowieka, nie artysty, przybył świeżo nowy fakt. Sejm norweski udzielił zasiłku jego rodzonemu bratu, latarnikowi, cierpiącemu głód i niedostatek.

Mały feljeton.

Kuchnia i kobieta.

Wszelkie dziedziny zamknął Germanin przed kobietą, oprócz tej, w której ona jest najmniej na swojem miejscu, oprócz kuchni. Tymczasem do wszystkiego kobieta ma talent, do pielęgnowania i leczenia chorych, do prowadzenia procesów, historya uczy, że nawet do kierowania państwem, tylko do gotowania nie ma ona, na ogół wziąwszy, zdolności. Jak znakomitym jest stół u Francuzów, gdzie mężczyźni rządzą kuchnią! Tak samo było u Greków i Rzymian. Obiad jako dzieło sztuki — tylko mężczyzna pojąć jest w stanie. Mężczyzna jest natchnionym, genialnym kucharzem, jest nawet twórczym za pomocą warząchwi. Duchowa jego jasność zostaje nieskażoną przy piecu kuchennym; może on obok gotowania malować obraz lub układać mowę wyborczą. Inaczej kobieta. Rodzaj żeński nigdy nie był produktywnym w kuchni; gotuje bez talentu, powtarzając stare, odziedziczone recepty, i to szczęściem jest jeszcze, ponieważ fuszeruje, gdy chce improwizować.

Ale co gorsza: Kobieta głupieje przy ogniu. Zapytano raz Francuza:

— Dlaczego gotują u was mężczyźni? — Spojrzał jak gdyby go zapytano: „dlaczego u was mężczyźni idą na wojnę?“

Poczem powiedział: O„gień kuchenny za gorący jest dla kobiet, szkodzi ich głowom, czyni je mdłemi i skłonnemi do sporów“.

Ogień kuchenny, oto, co poniżyło niemiecką kobietę. I aby się zemścić nad niesprawiedliwością doznaną, gotuje Niemka tak mdło i nudnie, że apetyt odchodzi od samego widoku tych potraw.

KRONIKA.

Lwów 31 grudnia.

Dosiego roku, wszelkiego szczęścia, pomyślności i zdrowia, życzymy przyjaciołom i prenumeratorom naszego pisma.

Izba adwokacka odbyła wczoraj walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa, dra Maxa. Głównie omawiano sprawę noszenia przez adwokatów togi, albowiem wydział Izby wystąpił przed walnem zgromadzeniem z wnioskiem, iż używanie togi ma obowiązywać wszystkich adwokatów. Z tego powodu wywiązała się długa dyskusya, w której jedni mówcy przemawiali za togą, a drudzy przeciw niej. Ostatecznie uchwalono większością głosów, że przywdziewanie togi nie ma wcale mocy obowiązującej, a zaleca się tylko adwokatom lwowskiej Izby używanie togi, wobec czego adwokaci będą tylko wówczas korzystali z tego stroju, gdy który zechce.

Dokonano następnie wyborów. Do rady dyscyplinarnej wybrani zostali: dr. Kazimierz Czarnik, dr. Jan Dobrzański, dr. Tadeusz Dwernicki, dr. Tadeusz Gorecki, dr. Włodzimierz Mochnacki, dr. Maurycy Chiegier, a jako zastępcy: dr. Ludwik Katzenellenbogen, dr. Aleksander Mayer, dr. Mikołaj Szuchiewicz, dr. Kazimierz Witkowski, dr. Maksymilian Liptay.

Na egzaminatorów do egzaminów sędziowskich wybrani do propozycyi ministerstwa: dr Mojżesz Allerhand, dr. Stanisław Bieliński, dr. Jan Dobrzański, dr. Władysław Gorecki, dr. Jakób Horowitz, dr. Maurycy Jekeles, dr. Wiktor Kulikowski, dr. Konstanty Lewicki, dr. Edward Lilien, dr. Natan Löwenstein, dr. Władysław Sołowij, dr. Klemens Sokal.

Na egzaminatorów przy egzaminach adwokackich: dr. Maurycy Ambes, dr. Stefan Fedak, dr. Izydor Feiles, dr. Władysław Godlewski, dr. Ferdynand Kwiatkowski, dr. Bronisław Michalewski, dr. Karol Mikuliński, dr. Seweryn Paneth, dr. Adolf Rosmarin, dr. Rubin Sokal, dr. Ignacy Wein, dr. Mojżesz Allerhand.

Krwawy dramat w szkole. Ofiara zamachu byłego swego ucznia, profesor gimnazyum przemyskiego Hlibowicki ma się lepiej. Lekarze sądzą, że życiu jego nie grozi już niebezpieczeństwo.

Dochodzenia, prowadzone w celu wytłómaczenia rozpaczliwego czynu Worobla, wykazały, że pochodzi on z rodziny, której niektórzy członkowie cierpieli epilepsyę; być więc może, że i on był dziedzicznie obciążony tą chorobą i że podczas przypadłości jej dokonał zbrodni.

Do Przemyśla przybyli wczoraj celem zbadania sprawy wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr. Płażek i inspektor dr. Majchrowicz.

Z obozu ruskiego. Donieśliśmy przed trzema dniami, że ukraińsko-narodowa „Narodna Rada“ uchwaliła rezolucyę, dotyczącą obecnego politycznego położenia Rusinów i przyszłej taktyki ich posłów w Sejmie i Radzie państwa. Rezolucyę tę przedłożono onegdaj „Narodowemu Zjazdowi“, który ją zatwierdził. Równocześnie z ukraińskim „Narodnym Zjazdem“ obradował onegdaj we Lwowie „Narodnoj Sowiet“, rodzaj rady naczelnej stronnictwa staroruskiego. Na posiedzeniu „Sowietu“ ostro krytykowano stanowisko ruskiego klubu sejmowego, a przedewszystkiem jego przewodniczącego posła dra Oleśnickiego podczas ostatniej sesyi Sejmu. A mianowicie zarzucono mu, że chwiejnością swoją i uległością dopuścił do uchwalenia ustawy o włościach rentowych i nowego statutu dla Rady szkolnej krajowej. Mówiono również o tem, że p. Oleśnicki, który po ukończeniu sesyi sejmowej udał się do pana marszałka z podziękowaniem za jego poparcie i bezstronność w traktowaniu spraw ruskich, równocześnie przed wyborcami udawał zagorzałego opozycyonistę. Wyrażono również mniemanie, że sejmowych posłów ruskich do stanowiska ich w Sejmie, z którego starorusini są w wysokim stopniu niezadowoleni, nakłonił X. metropolita Szeptycki. Ostro oczywiście krytykowano taktykę polityczną stronnictwa ukraińsko-narodowego. W końcu „Sowiet“ uchwalił rezolucyę pod adresem posłów ruskich w Sejmie i w Radzie państwa, w której wyraził im swoje niezadowolenie z dotychczasowej ich działalności i żąda od nich, by w przyszłości przeszli do stanowczej opozycyi. Z obrad „Sowietu“ okazało się, że starorusini z stryjskiego okręgu wyborczego, którzy stanowią tam między Rusinami większość, a dotąd w polityce wspierali się wzajemnie z ukraińsko-narodowymi, stracili zupełnie sympatyę do dra Oleśnickiego. Tłómaczy to niedawne wystąpienie tego posła na sejmiku relacyjnym w Stryju i jego zamiar złożenia mandatu, dr. Oleśnicki bowiem, jak wiadomo, piastuje mandat właśnie z owego okręgu.

Prośba do właścicieli realności. Dyrekcya poczt i telegrafów zamierza przystąpić z wiosną 1905 r. do gruntownej rekonstrukcyi całej lwowskiej sieci telefonicznej, przyczem donosi, że już niebawem otrzyma Lwów połączenie telefoniczne z Przemyślem, Jarosławiem, Przeworskiem, Rzeszowem, Tarnowem, Stryjem, Drohobyczem, Borysławiem i Schodnicą. Jednakże właściciele domów we Lwowie, nie rozumiejąc własnego interesu, czynią trudności w tej rekonstrukcyi, nie chcą bowiem pozwolić na przymocowanie na swych domach podpór pod przewody telefoniczne, jakkolwiek skarb państwa ponosi wszelkie połączone z tem koszta, naprawia wszelkie uszkodzenia i zabezpiecza osobną deklaracyą właścicielom wszelkie ich prawa własności. Wobec tego zwraca się Dyrekcya poczt do właścicieli realności z prośbą, aby zaniechali tego oporu i nie przeszkadzali rzeczy, która i dla ogółu i dla nich samych jest nader pożyteczną.

Rozdawanie sługom nagród z fundacyi galicyjskiej Kasy oszczędności im. ś. p. Felicyana Korab Laskowskiego odbyło się wczoraj rano. Z 50-ciu ubiegających się mogło być uwzględnionych, z powodu szczupłości funduszu, tylko 22 kompetentów. Po 40 koron otrzymali: Zofia Szczudłowska i Anna Dziedzińska. Po 35 koron: Katarzyna Bodziak, Marya Wiesiołek i Marya Starkiewicz. Po 30 koron: Antonina Mierkiewicz, Katarzyna Szpakowska, Zofia Darmorosz, Anna Szeliga, Józef Surniak, Helena Boratynowicz, Maryanna Terefeńko, Katarzyna Wołoszynowicz, Katarzyna Wilk, Marya Stupnicka, Józefa Kuśnierzewska, Marya Brylak, Jędrzej Smal, Marya Flakowska, Franciszek Bielawski, Krystyna Biel.

Konkurs na posadę lekarza miejskiego z roczną płacą 1200 koron rozpisuje Zwierzchność gminna Sokołowa koło Rzeszowa. Podania do 31 stycznia.

Samobójstwo. Zarządca fabryki produkującej mączkę z krwi, Natan Lilienfeld, liczący lat 50, otruł się wczoraj kwasem solnym. Cierpiał on na silny rozstrój nerwowy i już od długiego czasu nosił się z zamiarem samobójczym.

„Filozofia współczesna“. Staraniem polskiego Towarzystwa filozoficznego wygłosi — w czasie od 2 — 14 stycznia — Dr. W. M. Kozłowski, docent prywatny uniwersytetu genewskiego, szereg odczytów pod tytułem „Filozofia współczesna“. Wykłady będą się odbywały w sali wykładowej Zakładu chem. uniwersytetu (Długosza 6) o godz. 7-mej wieczór. Wstęp dla obcych po 10 halerzy.

Z Filharmonii lwowskiej nam donoszą: Koncert Emila Sauera, który się odbędzie w dniu Nowego Roku, zainauguruje wspaniale cały szereg koncertów przyszłorocznych. Zapowiada się świetnie — sądząc z popytu na bilety. Sława Sauera, ucznia Rubinszteina i Liszta, jest ustalona i znana na obu półkulach.

Bezpośrednio po popisie słynnego mistrza francuskiego, Henryka Marteau, odbędzie się koncert wielkiej włoskiej śpiewaczki, Prevosti, następnie zaś dwa koncerty najznakomitszej obecnie pianistki, Teresy Carreno. Po popisie Sauera i Carreno — wszelkie inne koncerty fortepianowe będą już w Filharmonii zbyteczne.

Z kolei. Z powodu zasp śnieżnych wstrzymano aż do odwołania ruch ogólny na kolei lokalnej Borki Wielkie-Grzymałów i na szlaku Czarny Dunajec-Suchahora, kolei lokalnej Nowy Targ-Suchahora.

Złagodzenie kary. Z Petersburga donoszą, że car zamienił mordercy Plehwego Sazonowowi karę dożywotniego więzienia na 14-letnie więzienie, a współoskarżony Sikorski otrzymał zamiast 25 lat więzienia tylko 10 lat.

Nieprzyjęcie cenzora do klubu. Znany Polakożerca, były korespondent z Warszawy, pisujący pod pseudonimem „Nestor“ do *Nowoje Wremia*, cenzor A. Sidorow, który w swoich korespondencyach wiecznie szczuł Rosyan na Polaków, w drodze balotowania przepadł i nie został przyjęty do klubu literackiego w Kijowie. *Mosk. Wied.* oburzają się z tego powodu na nietolerancyę liberałów kijowskich, którzy nie umieli uszanować przekonań konserwatywnych Sidorowa i zajęli wrogie stanowisko wobec obrońcy interesów rosyjskich na kresach (Królestwo Polskie).

Rozstrzygnięcie konkursu. Na rozpisany przez Wydział krajowy konkurs na plakat dla Biur pośrednictwa pracy nadesłano czternaście projektów. Nagrodę w kwocie 100 koron przyznano projektowi pod godłem „Pszczółka,“ którego autorem jest p. Piotr Witkoś w Krakowie. Reszta projektów nie odpowiadała warunkom konkursu.

Nasi śpiewacy zagranicą. Znany nam z zeszłorocznej opery we Lwowie p. Tadeusz Leliwa, po ukończeniu występów w operze medyolańskiej, udał się do Neapolu. W tych dniach odbył się pierwszy występ artysty na scenie teatru San Carlo w tytułowej roli opery Filiasi'ego „Manuel Menendez“. Krytyka neapolitańska wyraża się chlubnie o naszym śpiewaku, zarzuca mu tylko „polską wymowę“ języka włoskiego.

P. Salomea Kruszelnicka, jak donoszą z Rzymu, rozpocznie niebawem występy w tamtejszym teatrze Costanzi. Znakomita śpiewaczka ukaże się po raz pierwszy w „Aidzie“ Verdiego.

Mylna wiadomość. Dr. Maryan Henzel prosi nas o zanotowanie, że promocya jego w Wiedniu na doktora nie odbyła się *sub auspiciis Imperatoris* i że w dyplomie jego nie ma słów *summa cum laude* — jak to nam doniesiono. Nieporozumienie powstało stąd, że każdy dyplom, wydany przez wszechnicę wiedeńską zaczyna się od słów *Summis auspiciis Augustissimi Imperatoris*, a informator nasz, nie wiedząc o tem, a odczytawszy

w dyplomie te wyrazy, wziął je za dowód promocyi *sub auspiciis*.

Na koronę dla Matki Boskiej Pocieszenia w kościele lwowskim OO. Jezuitów złożyli w dalszym ciągu: Pp. Władysława Wętykowa 2 obrączki. N. N. 2 pierścionki, 1 obrączka. Marya Kutzówna 1 zegarek, 1 broszka, 3 korale, 1 korona (za zdrowie matki). Stanisław Herman 1 zegarek. N. N. 2 łyżeczki. W. H. M. C. 4 korony. J. A. W. 3 korony (na intencyę zdrowia i opieki M. B.) Konstancya Brzeczyńska 3 pierścionki, 2 spinki, 2 ułamki. Golczewska 3 korony. Brandówna 1 korona. Ida 3 korony (z prośbą o pocieszenie). Stanisława Szaniawska 2 broszki, 1 klamra. Wiktorya Postępska 2 kor. J. Fedorowiczowa 2 pierścionki, 1 obrączka, 1 koral, 5 ułamków, 1 bransoleta. Marya Zielińska 42 kor. Helena Gotleb 1 dukat. Rozalia Górska 5 kor. Zofia Mochnacka 1 broszka, 1 pierścionek. N. N. 2 zegarki, 2 kolczyki, 1 krzyżyk. Marya Dąbrowska 1 krzyżyk, 1 obrączka. N. N. 5 spinek, 1 szpilka. N. N. 3 korony, 1 dukat, 1 medal. Weronika i Wiktorya Kościołek 2 korony. Józef Mysłowski 10 kor. E. K. S. 2 korony. Józef Siedlik 1 kor. Bronisław Kamiński 5 kor. (na wiadomą intencyę). Marya Korytowska 3 kor. M. S. 1 pierścionek. T. M. 2 naparstki, 1 szczypce srebrne. W. Kranz 1 moneta. B. D. 4 kolczyki, 1 pierścionek. Marya Majer 1 obrączka. N. N. 5 spinek. Helena Osławska 2 pierścionki, 2 kolczyki, 1 medalion, 7 ułamków. Ginia Martyniak 1 broszka. M. T. 2 korony. N. N. 10 kor. M. C. 1 kor. N. N. 2 kolczyki, 1 spinka, 1 pierścionek. N. N. 1 dukat. Celina Przetocka 6 pierścionków. A. K. 6 pierścionków, 1 krzyżyk, 1 spinka, 1 szpilka. M. S. 1 łańcuszek, 1 pierścionek, 4 ułamki. Olga Hałaelk 1 pierścionek, 1 szpilka (na intencyę wyzdrowienia). Zofia Raj 1 talar, 2 kolczyki, 1 pierścionek (z prośbą o zdrowie). N. N. 1 obrączka. Leonilda Konopka 1 łańcuszek. N. N. 1 dukat (prosi o błogosławieństwo dla syna). Jadwiga Russu 20 koron (prosi o modlitwę). Emilia Górska 5 koron. W. Kaczorowski 5 kor. E. K. 5 kor. B. D. 5 kor. Helena Jamrozik 1 pierścionek. N. N. 4 spinki z kamieniami. Helena Morszat 10 koron. Rodzina Beckich 10 kor. Wiktor Kasprzycki 2 kor. N. N. służąca 1 kor. Treterowa 10 kor. Stanisław Andrzejewski 20 kor. Franciszka Andrzejewska 1 dukat. K. B. 1 kor. Resztę ofiar łaskawie już nadesłanych, oraz tych, któreby jeszcze na ten cel napłynęły, ogłosi komitet na tydzień przed aktem koronacyjnym w oddzielnem piśmie. Z upoważnienia komitetu *Emilia Dembińska*, ulica Kraszewskiego l. 7, parter.

Wynalazek na polu szewstwa. P. Leon Nowosad, szewc lwowski, absolwent muzeum przemysłowego w Wiedniu, wprowadził do techniki wyrobu obuwia nowość, która w myśl fachowych jego wywodów, przyczyni się do podniesienia trwałości, wygodności i elegancyi obuwia, a mimo to zmniejszy koszta wyrobu. Nowością tą jest sporządzenie całego wierzchu bucika, czy to męskiego, czy damskiego, z jednego kawałka skóry, bez wszelkich szwów, a to właśnie zapewnia obuwiu po pierwsze, że zachowuje ono aż do zniszczenia pierwotną swą kształtną formę, powtóre zapobiega ruchłemu psuciu się skóry przez tarcie w miejscach, gdzie są szwy i przez nadweręźanie się tych szwów, po trzecie czyni bucik wygodniejszym, bo szwy zawsze gniotą i przyczyniają się do powstawania odcisków. Również płótno wewnątrz bucika jest z jednego kawałka, dzięki czemu nigdy się nie fałduje.

Na fabrykacyę takich bucików weźmie wynalazca patent. Już teraz jednak w swoim warsztacie wyrabia wszelkiego rodzaju obuwie męskie, damskie, zwykłe i do sznurowania, lakierki itd. według swojej metody i sprzedaje je pod nazwą „Brytania" po cenach niższych od cen obcych fabrykatów, zalewających lwowskie magazyny obuwia.

Opis tego wynalazku i wszelkie bliższe szczegóły, jako też ceny porównawcze wyrobów swoich i obcych złożył p. Nowosad w broszurce pt. „Źródło bogactwa krajowego", którego dedykacyę przyjął marszałek Bądeni, znany z życzliwości dla przemysłu krajowego.

My ze swej strony wyrażamy radość, że to rodak nasz okazuje tak chlubną przedsiębiorczość i pomysłowość i życzymy mu, aby wynalazek jego okazał się praktycznym, znalazł poklask wśród społeczeństwa i przyczynił się do wzmocnienia się naszego przemysłu krajowego i wyzwolenia ekonomicznego naszego kraju od zagranicy.

Otwarcie muzeum przemysłowego. Zarząd Muzeum przemysłowego miejskiego podaje do wiadomości, iż z dniem 2 stycznia 1905 otwarte zostają dla publiczności zbiory, biblioteka i czytelnia Muzeum. Zbiory otwarte będą w dni powszednie od godz. 9—2, w niedziele i święta od godz. 9—1 z południa, czytelnia w dnie powszednie od godz. 9—1 z południa i od 5—8 wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10—1 z południa.

Karty wizytowe. Rozsyłanie kart wizytowych z życzeniami z okazyi Nowego Roku przybrało od pewnego czasu we Francyi wprost kolosalne rozmiary. Przesłanie *meilleurs souhaits* wszystkim znajomym a *souhaits respectueux et sincères* wszystkim przełożonym stało się niemal obowiązkiem. To też im więcej posiada ktoś znajomych i podwładnych, tem więcej kawałków pociętego kartonu musi usuwać jego służba w wieczór noworoczny; zwłaszcza głowa państwa, prezydent Loubet jest zasypywany życzeniami obowiązkowemi. W wielkich wazach porcelanowych, ustawionych w pałacu elizejskim, gromadzi się wiele tysięcy biletów. Przed dwoma laty Loubet, uważając obyczaj ten za marnotrawienie czasu i pieniędzy, postanowił zrezygnować z szablonowych objawów uprzejmości i zabronił nadsyłania kart do pałacu prezydyalnego. Gdy jednak za jego przykładem poszło kilku innych wyższych urzędników, wybuchnęła burza wśród drukarzy, litografów i rytowników. — Umyślna deputacya udała się do prezydenta, przedstawiając mu, że dąży wprost do zabicia i zniszczenia francuskiego przemysłu, on, który powinien najbardziej popierać jego rozwój. Loubet dał się przekonać, a w bieżącym roku wazy pałacowe znowu obficie się zapełnią. Ogół publiczności przyjął powrót do tradycyi z zadowoleniem; kilka jednak pism satyrycznych pomieściło z tej okazyi wesołe petycye innych zawodów, domagających się również większego poparcia. Była tam petycya fabrykantów sera, którzy użalali się, że sery grają zbyt małą rolę na stołach w pałacu elizejskim; petycya handlarzy win, którzy domagali się, aby uczty urzędowe kończyły się obfitszemi libacyami...

Nie zawsze jednak karta wizytowa była bezmyślnem marnowaniem materyału. W małych, ozdobnych kartonikach, zebranych w gabinecie sztychów Biblioteki narodowej w Paryżu kryje się kawałek historyi kultury. Karta wizytowa, *billet de visite*, wypełniona zrazu własnoręcznym podpisem, pochodzi z czasów Ludwika XIV. Z początku używano zwykłej karty do gry, pisano na odwrotnej stronie nazwisko i zakładano ją w szparę drzwi, gdy gospodarz nie był w domu obecny. Z tego zwyczaju rozwinęło się powoli zastosowanie karty wizytowej w innych wypadkach. Z biegiem czasu zmienił się też kształt i postać, rytownicy poczęli ozdabiać ją listwami, winietami, figurkami. Nawet taki artysta, jak Fragonard, jest twórcą kilku *billets de visite*.

Niebawem weszło też w modę ozdabianie kart wyciskanemi kwiatami. W Bibliothèque nationale w Paryżu znajduje się karta wizytowa z 1790 r., na której, wśród wyciśniętych wiązanek kwiatowych, znajduje się wyblakły już napis *L'incaricato d'affari d'Inghilterra* (ajent dyplomatyczny angielski). Na innej karcie wizytowej tego samego dyplomaty, znajdujemy już formułę *p. p. c.*, używaną jeszcze do dnia dzisiejszego. Formułę tę przypomniano też niedawno z okazyi stuletniej rocznicy Sainte-Beuve'a. Cesarzowa Eugenia posłała mu kartę z temi właśnie literami, gdy wyraził opinie, które się dworowi nie podobały. Przeglądając zbiór kart wizytowych w bibliotece paryskiej, znajduje się wiele innych kart charakterystycznych. Są więc karty wizytowe, ozdobione widokiem Panteonu, Łuku Tryumfu, krajobrazami z czasów mieszczańskiej romantyki, wieńcami laurowymi itp. W roku 1840 drukarze francuscy dostarczali za 1 franka 50 centimów sto kart wizytowych, z emblematami podług wyboru; mógł to być globus lub atlas, tarcza herbowa lub Amor, paleta malarska lub maska; znaleść można wśród nich nawet wyobrażenia przedmiotów toaletowych.

Dzisiaj najmodniejsze karty są bardzo skromne. Bardzo mały format, małe czcionki, jak najmniej tytułów. Jedynie w Niemczech panuje zwyczaj umieszczania na kartach wizytowych wszystkich tytułów i godności; w Ameryce niejednokrotnie pod nazwiskiem znajduje się jak gdyby mały artykuł, w którym z najdrobniejszymi szczegółami wyliczone są urzędy, godności honorowe i odznaczenia dotyczącej osobistości.

Nagroda za życie cnotliwe. Wiadomo, że we Francyi istnieje fundusz zapisany przez p. Monthyon, z którego odsetków rozdają się co roku nagrody po 3000 franków dla ludzi cnotliwych. Akademia francuska zarządza tym funduszem i przyznaje owe nagrody. W tym roku przyznała ją kobiecie ślepej, niejakiej Franciszce Martinheim. Oto biografia tej zacnej damy: Franciszka miała lat 12, kiedy paraliż nerwu optycznego pozbawił ją wzroku. Przyjęto ją do narodowego zakładu dla niewidomych dziewcząt w Paryżu. Tam się tak dobrze sprawowała, że po skończeniu nauk zatrzymano ją w zakładzie jako dozorczynię robót ręcznych. Obecnie zainstalowana jest w pracowni w Argenteuil, gdzie według świadectwa wszystkich, którzy mają z nią styczność, jest prawdziwym aniołem stróżem. Kiedy praca której innej niewidomej wydaje jej się ciężką, wówczas Franciszka Martinheim, pod pretekstem poprawienia roboty, sama się nią obarcza. Podjęła się również udzielać w niedzielę nauki katechizmu kilku dziewczętom, w tej liczbie jednej, której inteligencya prawie zupełnie zanikła skutkiem ciągłych konwulsyj.

Cnoty Franciszki Martinheim poprzednio już zwróciły na nią uwagę osób urzędowych, a „Towarzystwo Zachęty do dobrego" odznaczyło ją medalem w roku 1901. Lecz najbardziej wzruszającą jest prośba, jaką wystosowano do Akademii na jej korzyść. Prosząca jest również jedną z pracownic w Argenteuil. Oto co pisze: „Jestem niewidomą, głuchą i mam krtań przeciętą; mało kto rozumie moją mowę; jestem więc prawie ślepą, głuchą i niemową. Potrzebuję opieki troskliwej i nieustannej, aby nowe cierpienia nie przyłączyły się do tych, które już przechodzę..." Tu pisząca opisuje opiekę, jaką otacza ją Franciszka Martinheim, a potem tak pisze: „Od sześciu lat utrzymuje mnie ona w łączności ze światem zewnętrznym. Natchnionym ruchem swej ręki po mojej ręce daje mi wszystko prawie zrozumieć. Wiedząc, jak bardzo lubiłam muzykę, zanim ogłuchłam, umyślnie nie chodzi na koncerty, żebym nie wiedziała, że się koncert odbywa i w ten sposób pozbawia się tej jedynej pociechy i rozrywki, jaką mają niewidome, które słyszą... Kiedy mnie wyjęto oko, Franciszka przez cztery miesiące dwa razy dziennie opatrywała ranę swoją delikatną ręką... Ilekroć któraś z nas potrzebuje jakiejkolwiek usługi, rady, nauki, każda zwraca się do Franciszki, znając jej dobroć wrodzoną..." I owa ślepa, głucha i niemowa, która pomimo swego losu czuje się szczęśliwą, kończy gorącą prośbą o nagrodę Monthyona dla Franciszki.

Prośba została wysłuchaną.

Z kolei. *Gazeta Lwowska* ogłasza rozpisanie ofert na wydzierżawienie restauracyi kolejowej w Przemyślu z dniem 1 marca 1905.

W r. 1903 wydane postanowienia, zawierające szczegóły odnoszące się do wnoszenia ofert, oraz obowiązujące warunki przy rozdaniu dzierżawy restauracyj, można na żądanie przejrzeć i bezpłatnie otrzymać w oddziale ruchu c. k. Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie (biuro Nr. 231) gdzie także można przeglądać spis ubikacyj, przeznaczonych dla użytku dzierżawcy restauracyi na stacyi w Przemyślu, jak niemniej zasięgnąć wszelkich bliższych informacyj.

Oferenci winni złożyć celem zapewnienia należytego dotrzymania oferty jednocześnie z wniesioną ofertą wadyum w kasie c. k. Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie w wysokości 5% od kwoty oferowanej za dzierżawę roczną.

Oferty na zwykłym formularzu listowym zaopatrzone marką stemplową po jednej koronie, jakoteż dołączyć się mające do tychże w 2 egzemplarzach szczegółowe warunki, również ostemplowane i własnoręcznie podpisane, opieczętowane, opatrzone w napis: „Oferta na dzierżawę restauracyi w Przemyślu" wnieść należy do c. k. Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie, najpóźniej do dnia 10 stycznia 1905 do godziny 12 w południe.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 11 stycznia 1905 o godzinie 12 w południe w c. k. Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie.

Zamiast życzeń noworocznych złożył p. Józef Bentz z Kijowca 5 koron na przytulisko Brata Alberta i 5 koron na weteranów z 1863 r.

Zmarli. W Warszawie Karolina z Jareckich hr. Suchodolska.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 1, w poł. + 3. Bar. 747. Idzie w górę. Pogoda.

Praktyczna żonka.

Mąż (pokazując żonie kamizelkę): — Patrz, co za dziura w kamizelce.

Żona: — Gdy włożysz tużurek, dziury tej nie będzie widać.

Mąż: — Ależ i tużurek jest dziurawy.

Żona: — Masz przecież jeszcze palto.

Ostrzeżenie. Nawiązując do notatek w ostatnich dniach w dziennikach umieszczonych, że człowiek młody, podający się jako dr. Świderski, Płażek itp. inne też nazwiska przybierając, uwija się po kraju i wyłudza pieniądze pod rozmaitymi pozorami, podaję jako zastępca prawny p. dra Świderskiego, lekarza w Podwołoczyskach, a ojca owego młodzieńca (Tadeusza Świderskiego), do wiadomości publicznej, że ten młody człowiek jest obecnie chory i rodzina umieszcza go w zakładzie leczniczym. Upraszam świetne władze polityczne i sądowe, oraz osoby prywatne, by w razie ujęcia tego młodego mężczyzny (Tadeusza Świderskiego) raczyły odstawić go do zakładu leczniczego dra Dobińskiego we Lwowie „nad żelazną wodą" i o tem, jak również o pojawieniu się jego w jakiej miejscowości uwiadomiły p. dra Świderskiego, ojca, lekarza w Podwołoczyskach, lub mnie. Wszelkie koszta zwróci rodzina natychmiast, bliższe informacye u mnie.

Dr. Solański, adwokat, Piekarska 12.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: na zakończenie starego roku przedstawienie sylwestrowe „Rok 1904," przegląd sceniczny w 12 częściach. — W niedzielę popołudniu „Narzeczona milionerka," operetka H. Berte. Wieczorem „Betleem polskie," jasełka Łucyana Rydla, muzyka Michała Świerzyńskiego. — W poniedziałek „Lekkomyślna siostra," komedya Wł. Perzyńskiego.

Colosseum w Pasażu Hermanów od 1 – 16 stycznia wspaniały program. Kirsten i Marieta, siła zębów. Welsing, śpiewaczka międzynarodowa. Trupa Bonte, 2 panie, 1 pan. Trupa Aurora. 6 bella de Sezrilla, prawdziwe Hiszpanki tancerki. Seppl Werner, komik. Trupa Fidardy, gimnastycy. W „Hotelu" jednoaktówka i Bioskop Oesera.

Literatura i sztuka.

* **Wiktor Doleżan**: *Historya sztuki*. Kraków. Nakład drukarni Korneckiego. 1904. Jestto doskonały podręcznik do nauki szkolnej, którego brak dotkliwie dawał się odczuwać, zwłaszcza, że jedyna w tym rodzaju książka prof. Łepkowskiego p. t. „Sztuka" kompletnie już jest w handlu księgarskim wyczerpana.

Autor, mając wciąż na myśli umysły młode dla których dzieło to pisał, starał się opracować przedmiot w sposób jak najprzystępniejszy i bez przeładowywania go szczegółami, dał doskonały obraz ważniejszych epok i wybitniejszych przedstawicieli sztuki, illustrując naukę licznemi, inteligentnie dobranemi rycinami. Zwraca też, o ile tylko do tego nadarza się sposobność, uwagę na sztukę ojczystą.

Praca p. Doleżana rozpada się na trzy działy: „Świat starożytny" obejmuje historyę sztuki starożytnego Wschodu (a więc Chiny, Japonia, Indye, Egipt), Grecyi i Rzymu; „Świat średniowieczny" sztukę starochrześcijańską, romańską i gotycką; „Świat nowożytny" renesans. Osobno traktuje wiek XVII i XVIII, a więc barok i rokoko, poczem przechodzi do wieku XIX, opracowuje styl cesarstwa i kończy na secesyi.

W końcu nadmienić musimy, że książka p. Doleżana, jakkolwiek jest podręcznikiem szkolnym, może oddać wielką przysługę i dorosłym osobom, które właśnie z powodu braku odpowiednich polskich dzieł, nie miały sposobności zaznajomić się z historyą sztuki.

Książka wydana jest na ładnym papierze, w trwałej, ładnej oprawie, drukiem czytelnym, ze 120 rycinami, które z bardzo małemi wyjątkami wyszły czysto i wyraziście. Podnieść jeszcze i to musimy, że autor w swojej pracy starał się kwestye drażliwe z dziejów sztuki omawiać w taki sposób, żeby książka mogła być oddana do użytku młodych panienek.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 30 grudnia.

(Z.). W ministerstwie spraw zagranicznych odbyła się dziś decydująca konferencya w sprawie dalszych rokowań o traktat handlowy z Niemcami. Oprócz austryackich i węgierskich referentów fachowych, wziął w niej udział także hr. Tisza. Przebieg tych obrad i powzięte uchwały trzymane są w jak największej tajemnicy, podobno jednak osiągnięto co do wszystkich punktów zupełne porozumienie, jak dalej postępować należy i dla tego wyjazdowi delegatów austryackich i węgierskich do Berlina nie stoi nic już na przeszkodzie. Kwestya cła od jęczmienia i słodu jest już podobno załatwiona, tak, że właściwie pozostaje tylko do załatwienia nieszczęsna sprawa konwencyi weterynarskiej, najtrudniejsza ze wszystkich. Tymczasem, jak donoszą z Berlina, niemieckie sfery agrarne wywierają pressyę na rząd berliński, aby nie zgodził się na przedłużenie dalszych rokowań na styczeń, lecz jeszcze w dniu 31go grudnia b. r. wypowiedział dotychczasowy traktat handlowy z Austryą.

Ogromnie ważną uchwałę powzięła wczoraj praska Izba handlowa. Mianowicie przyjęła jednogłośnie nagły wniosek członka tej Izby Ryszarda Elbogena, wzywający jej prezydyum, ażeby w porozumieniu z wszystkiemi izbami handlowemi w Austryi poczyniło u rządu jak najenergiczniejsze kroki celem zniżenia podatku konsumcyjnego od cukru.

W uzasadnieniu tego wniosku wykazał p. Elbogen, jak kolosalnie wzrosła konsumcya cukru we Francyi i w Niemczech, gdzie zniżono podatek konsumcyjny. Przytem skarb państwa nie poniósł najmniejszej straty, bo np. w Niemczech pomimo zniżenia podatku od cukru dochody państwowe z tego źródła zwiększyły się w ciągu minionego roku o 12 milionów marek. W Austryi byłoby zniżenie tego niesłychanie uciążliwego podatku, wynoszącego 38 halerzy od każdego kilograma, prawdziwem dobrodziejstwem zarówno dla ludności jak i dla przemysłu cukrowego.

§ **Cennik ziemiopłodów w Krakowie** z dnia 27go grudnia 1904 r. w Hali zbożowej. Tendencya: niezmieniona, dowozy małe.

Pszenica biała 9.25—9.45, czerwona i żółta 9.30—9.55, żyto dworskie 7.45—7.70, targ. 7.25 do 7.45. Jęczmień brow. 7.90—8.25, na krupy 6.75 do 7.25, na paszę 6.65—6.80, owies 7.25 – 7.50, tatarka 8.40—9.00, kukurudza nowa 7.80 — 8.—, stara 8.45 do 8.75, cinquantin stara 8.55 do 9.05, Groch Wiktorya 10.75—11.50, zwykły 9.75—10.25, pastewny 7.75 – 8.25. Fasola cukrowa stara 15.50 do 17.00, długa 13.50 do 14.50. Fasola krótka 12.00—13.00, perłowa 14.50—17.00. Bobik 7.50 do 8.00. Wyka 8.75—9.70. Siemię lniane 10.40 do 10.80, konopne 11.00—12.50. Mak niebieski 23.00 do 25.—, szary 21.00 do 23.—. Esparsetta 00.00 do 00.00, Otręby pszenne 5.20—5.30, otręby żytne 5.20—5.30. Mąka czerwona 6.00—6.15. Ofagi 4.50 do 4.80. Słoma żytnia długa 2.30 do 2.50. Siano zwyczajne stare 4.20 – 4.80. Koniczyna pastewna 5.00 do 5.40. Soczewica 18.00—20.00. Proso zwykłe 7.00—8.25. Rzepak zimowy nowy 11.25—11.50. Koniczyna nasienna czerwona 55.— do 75.—, nasienna biała 40.— do 55.—. Ceny notowane za 50 kg.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Petersburg 31 grudnia. (Rosyjska Agencya telegraficzna.) Wobec odmiennych pogłosek zauważyć należy, że wyrok na morderców ministra Plewego Sazanowa i Sikorskiego pozostaje w mocy. Wyrok ten jednakże na podstawie manifestu carskiego z 24 sierpnia b. r., może być zmieniony na 14 i 10 lat robót przymusowych.

Sofia 31 grudnia. Organ rządowy *Nowy Wiek* zwraca się przeciwko Porcie za to, że nie spełnia ona przyjętych na się zobowiązań. Z powodu tego zachowania się Turcyi, wyraża wymienione pismo obawę komplikacyj międzynarodowych.

Hawr 31 grudnia. Austryacki trójmasztowiec „Dolores Romano", który tu przybył z południowej Ameryki, podczas wjazdu do portu utknął na mieliźnie i pochylił się. Popołudniu będą go wydobywać.

Paryż 31 grudnia. Sułtan marokański okazuje się skłonnym do uczynienia zadość żądaniom francuskim, wobec czego eskadra francuska nie uda się do Marokka.

Wiedeń 31 grudnia. Wczoraj odbyła się ponowna konferencya ministeryalna, w której wzięli udział hr. Gołuchowski, dr. Koerber i ministrowie handlu i rolnictwa austryaccy i węgierscy. Postanowiono, że referenci handlowo-polityczni obu połów monarchii w poniedziałek odjądą do Berlina, celem dalszych rokowań.

Londyn 31 grudnia. Do *Daily Mail* donoszą, że angielska admiralicya zamierza zbudować okręt wojenny o pojemności 18.000 ton. Ma to być najpotężniejszy ze wszystkich obecnie istniejących okrętów wojennych.

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń 31 grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości, przeniósł radzców sądu krajowego: Leona Stefanowicza, naczelnika sądu powiatowego w Załoźcach, do Lwowa; Maryana Mayera, naczelnika sądu powiat. w Birczy, do Tarnopola, Józefa Ohanowicza ze Złoczowa do Lwowa, Antoniego Nehrebeckiego z Tarnopola do Przemyśla, oraz zamianował nadradzcami sądu krajowego sekretarzy sądowych Ignacego Kubego i Józefa Romanowicza we Lwowie dla Złoczowa, Apolinarego Jasieniackiego w Stryju dla Kołomyi, Zdzisława Oleksińskiego w Przemyślu dla Przemyśla; dalej radzcami sądu krajowego i naczelnikami sądu powiatowego — przydzielonego do najwyższego trybunału kasacyjnego sekretarza sądu lwowskiego Pawła Wojtasiewicza dla Birczy, sędziego powiatowego w Sadagórze Emila Tomoruka z pozostawieniem w tem samem miejscu służbowem, sekretarza sądowego dra Stanisława Drozdowskiego w Tarnopolu dla Załoziec.

Dalej przeniósł sekretarzy sądowych: Eliasza Fraenkla z Kołomyi do Przemyśla, Józefa Pawłowicza z Mostów wielkich do Stryja, Bolesława Panciewicza z Uhnowa do Gródka, Józefa Dobiję z Potoku złotego do Tarnopola, Mieczysława Szefera z Tłumacza do Kołomyi, wreszcie zamianował sekretarzami sądowymi adjunktów: Stanisława Litwiniszyna w Buczaczu dla Potoka Złotego, Zygmunta Tyszkowskiego w Gródku dla Mostów wielkich, Mieczysława Jamrozika w Sokalu dla Sokala i Józefa Gailhofera w Medenicach dla Uhnowa.

Poznań 31 grudnia. *Dziennik Poznański* donosi, że Niemcy westfalscy tak są przerażeni ciągłym wzrostem liczby Polaków, że postanowili w roku przyszłym zamiast Polaków, sprowadzać do robót polnych Flamandczyków.

Kraków 31 grudnia. Zamknięcie wystawy jubileuszowej Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych nastąpi jutro. Według obliczenia sprzedano 36% wystawionych obrazów za blisko 29.000 koron. Wystawę zwiedziło 10.500 osób, z opłaty wstępu uzyskano 4.100 koron. Dnia 6 stycznia nastąpi otwarcie wystawy prac Stanisława Wyspiańskiego, Trębacza i Krzesza, oraz Wlastimiła Hofmana i monachijskiego profesora Kunza.

Dziś w południe w przedsionku sali Rady miejskiej znaleziono zwłoki woźnego magistratu Wojciecha Sroki. Jak zbadano, Sroka jeszcze wczoraj odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w serce. Powód nieznany.

Tutejszy sąd karny odesłał dziś pod eskortą czterech żandarmów partyę więźniów do Wiśnicza. Między odesłanymi byli Sobol i Gregorski, mordercy Kleszczów, oraz Müller i Barko, zasądzeni za defraudacyę w Towarzystwie kredytowem rękodzielników i przemysłowców.

Petersburg 31 grudnia. W ministerstwie sprawiedliwości postanowiono zorganizować osobną komisyę, mającą na celu wypracowanie projektu przekształcenia rosyjskich instytucyj sądowych.

Petersburg 31 grudnia. *Ruś* przytacza w całości znane już po części ogłoszenie moskiewskiego sędziego śledczego, wzywające wszystkich ofiarodawców na rzecz moskiewskiego komitetu Czerwonego Krzyża od roku 1890 do roku bieżącego, by donieśli, ile złożyli pieniędzy tytułem ofiar, gdyż wiadomości takie są konieczne dla zbadania nadużyć, jakich dopuszczono się w zarządzie miejscowym tej instytucyi.

Wojna.

Londyn 31 grudnia. Do *Morning Post* donoszą z Szangaju: Japończycy ukończyli już prawie podminowanie fortu Czangtuszan koło Portu Artura i obecnie zajęci są przygotowaniami do wysadzenia szańców fortu w powietrze. Dzieło to będzie prawdopodobnie za kilka dni wykonane.

Tokio 31 grudnia. Ministerstwo marynarki ogłasza pismo pewnego oficera z załogi pancernika „Sebastopol", przejęte przez władze japońskie. W liście tym powiedziano, że Port Artura nie może dłużej stawić oporu, jak tylko przez grudzień. Oficer ów ubolewa bardzo, że flota baltycka jeszcze nie przybyła. Smutny koniec oblężenia zbliża się z każdym dniem, szczególnie po zdobyciu „pagórka 203 metrów". Tylko w starem mieście jest opór jeszcze możliwy. Nie można nigdzie dostać materyału na opał. Trudno przemycić amunicyę. Okręt King Artur", który przełamał blokadę, przywiózł tylko jęczmień. Odosobnienie twierdzy jest zupełne.

Dalej opisuje autor listu pożałowania godny stan „Sebastopola" i zapewnia, że cała załoga zdecydowana jest stawiać opór do ostatniej chwili i nie chce dobrowolnie się poddać.

Wiedeń 31 grudnia. (Giełda towarowa). Cukier 34.00—34.10 (spokojnie). — Spirytus 50.60—51.00 (słaby). — Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 31 grudnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 84.95. Spirytus 00.00.

Paryż 31 grudnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 97.82. — Mąka („Fleur de Paris") 31.15.

Frankfurt 31 grudnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 212.40. Koleje państwowe 000.00 exclusive kupon. Alpiny 000.00 Disconto 193.00. — Laura 000.00.

Budapeszt 31 grudnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień 10.20—10.21, na październik 8.79—8.80; żyto na kwiecień 7.90—7.91; owies na kwiecień 7.17—7.18; kukurudza na maj 1905 7.60—7.61. — Rzepak na sierpień 11.15 – 11.25. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: słaba. — Usposobienie: bez ochoty. — Pogoda: piękna.

Lwów 31 grudnia. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 580.— do 588.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 548.00 do 558.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 800 do 870.— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000.— do 260.—.

Listy zastawne za 100 K: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111.25 do 000.00, 4 i pół proc. los w 50 lat 101.80 do 102.00, 4 proc. los w 60 lat 98.80 do 99.50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99.20 do 99.90 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00.00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99.80 do —.—, 4 proc. los w 56 lat 99.10 do 99.80

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc 99.70 — 100.40 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 101.50 do 000.00. Komun Banku kraj. 4 i pół proc. (3iej emisyi) 101.50—102.20. Komun. Banku kraj. (4-j em.) 98.70 do 99.40. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.89 do 99.50. Pożyczki kraj. z roku 1873 4½ proc. —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.80—100.00 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.40 do 00.00 4½% po 200 koron 101.10 do 101.80.

Monety. Dukat cesarski 11.26 – 11.40. Napoleondor 19.00 do 19.25. Sto rubli papierowych 253.50—255.00 Sto marek 117.30 do 117.90.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.00, 8.55, 6.40, 9.50*

Z Rzeszowa: 10.20.

Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.40, 5.80, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10.02*.

Z Tarnopola: 8.25* (na dw. gł.) 8.04* na Podzamcze.

Z Czerniowiec: **12.20.*, 1.40**, 8.10, 5.50, 9.10*,

Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.

Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.85, 10.40*

Z Rawy i Sokala: 5.08, 7.30.

Z Jaworowa: 8.20, 4.45.

Z Sambora: 8.00, 10.00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.55**, 4.10*, 8.35, 6.20*, 10.5

Do Rzeszowa: 8.30.

Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.30, 9* 11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.48, 9.21*, 11.24

Do Tarnopola: 10.35 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza

Do Czerniowiec: **2.51*, 2.45**, 6.20, 10.45, 10.42*.

Do Stryja: 6.45, 9.10, 3.05, 6.40*, 11.05*.

Do Rawy i Sokala: 10.50, 7.05*, 11.10+ (każdej niedzieli).

Do Jaworowa: 6.50, 5.48.

Do Sambora: 9.26, 3.40.

Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.55.

Do Przemyśla, Chyrowa, Zagórza: 10.05*.

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Porę nocną liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano

Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.**

Papier z fabryki Czerlańskiej

Z drukarni E. Winiarza.